

REWOLUCJE: IDEE

Małgorzata Sikorska-Miszczuk

ŚMIERĆ CZŁOWIEKA-WIEWIÓRKI

OSOBY:

ULRIKE MEINHOF, członek RAF, intelektualistka

GUDRUN ENSSLIN, członek RAF, radykalna terrorystka

ANDREAS BAADER, członek RAF, później jako ANTYCZŁOWIEK

POLICJANT, później o gołębim sercu, później z dziurą w piersi, później z nowym sercem, walczy z RAF

SZCZĘŚLIWY, syn Gudrun Ensslin, porzucony, kiedy miał sześć miesięcy

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA, zbiorowa ofiara RAF, przedmiot eksperymentu, umiera codziennie raz dziennie

oraz: Prezenter (*off*), Brzmienie be, Brzmienie ce, Skrzydło, Głos z Telefonu

Historia opowiedziana w tej sztuce wydarzyła się naprawdę.

Ulrike Meinhof pomogła uwolnić Andreea Baadera, porzuciła dzieci, zeszła do podziemia, by walczyć o Nowe Niemcy.

Pisała manifest RAF, uczestniczyła lub współdziałała w napadach na banki, podrzucała bomby.

Została aresztowana, gwałtem prześwietlono jej czaszkę.

W więzieniu podjęła strajk głodowy, jak inni.

Popęlniła samobójstwo w więziennej celi, wieszając się w Dzień Matki.

Andreas Baader i Gudrun Ensslin również popełnili samobójstwo w więzieniu.

Pokaz mody papierowych toreb na głowę z udziałem publiczności.

Papierowe torby na głowę stanowią tylko jeden procent segmentu papierowych toreb na zakupy, ale segment ów nieustannie się powiększa. Aby wypromować nową linię, linię niemiecką, zorganizowano pokaz z udziałem publiczności. Atrakcyjna głowa w torbie może wypromować markę, dlatego producent uznał, że ta nietypowa forma promocji zostanie zapamiętana przez znieważoną publiczność. Niemiecka publiczność uwielbia być znieważana, a wy?

- GŁOS PREZENTERA (*off*) Numer jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć wystap!
Numery występują. Mają na głowach szare papierowe torby, z wyciętymi otworami na oczy i usta. Wchodzą na wybieg. Prawo, lewo, prawo, lewo – ruch, jak to na wybiegu.
- GŁOS PREZENTERA (*off*) Ulrike Meinhof zgodziła się zostać twarzą naszej najnowszej kolekcji papierowych toreb! Ulrike Meinhof, ukryta pod torbą, niepokorna, zbuntowana, wierna swoim poglądom do końca. Powitajmy ją oklaskami!
Klaszczemy, klaszczemy, to przecież prawdziwa gwiazda.
- GŁOS PREZENTERA (*off*) Znamy ją z występów telewizyjnych, podziwialiśmy w znakomitych scenach pościgów, zamachów, napadów, morderstw, masowych egzekucji przeplatanych czarnym humorem i dowcipami.
Numery zatrzymują się twarzami do publiczności.
- GŁOS PREZENTERA (*off*) Państwo na pewno bezbłędnie wskażą, pod którą torbą skrywa się nasza gwiazda...?! To dzięki niej wkrótce i pani, i pan, i ja, i cała nasza globalna wioska, wszyscy założymy papierową torbę na głowę i popatrzymy na świat z zupełnie nowej perspektywy. Proszę wskazać Ulrike Meinhof!
Cisza. Cisza. Cisza.
- GŁOS PREZENTERA (*off*) Trudno jest wskazać Ulrike Meinhof, bo ma torbę na głowie. Dzięki torbie nie wiemy, kto jest pod torbą. Pod torbą może być każdy i wszyscy jesteśmy równi w obliczu torby. Torbowa wolność, równość, braterstwo. Pokaż się nam, Ulrike Meinhof, chcemy zobaczyć ludzką twarz torby!
- ULRIKE MEINHOF (*zrywa torbę*) Ja jestem Ulrike Meinhof!
 ANDREAS BAADER (*zrywa torbę*) Ja jestem Ulrike Meinhof!
 GUDRUN ENSSLIN (*zrywa torbę*) Ja jestem Ulrike Meinhof!
 POLICJANT (*zrywa torbę*) Ja jestem Ulrike Meinhof!
 CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA (*zrywa torbę*) Ja jestem Ulrike Meinhof!
 SZCZĘŚLIWY (*zrywa torbę*) Ja jestem Ulrike Meinhof!
Wszyscy razem do Publiczności, do nas.
- ULRIKE MEINHOF Pluję na was, wy świnie!
 ANDREAS BAADER Pluję na was, wy świnie!
 GUDRUN ENSSLIN Pluję na was, wy świnie!
 POLICJANT Pluję na was, wy świnie!
 CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Pluję na was, wy świnie!
 SZCZĘŚLIWY Pluję na was, wy świnie!
- ULRIKE MEINHOF Ten pokaz to farsa! Tylko przedstawienie!
 ANDREAS BAADER Ten pokaz to farsa! Tylko przedstawienie!
 GUDRUN ENSSLIN Ten pokaz to farsa! Tylko przedstawienie!
 POLICJANT (*o gołębim sercu*) Ten pokaz to farsa! Tylko przedstawienie!
 CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Ten pokaz to farsa! Tylko przedstawienie!
 SZCZĘŚLIWY Ten pokaz to farsa! Tylko przedstawienie!
- ULRIKE MEINHOF Ja jestem Ulrike Meinhof. Pluję na was, świnie. Ten pokaz to farsa. Tylko przedstawienie.

K a m i e ń

Człowiek-Wiewiórka leży w niewygodnej pozycji. Chciałby porozmawiać z Ulrike, lecz nie jest to łatwe. W jej głowie głośy, które przebrzmiały siedem lat temu lub wczoraj, dźwięczą głośniejsz niż taki sobie prostacki jęk Człowieka-Wiewiórki, jęk, który dobiega właśnie spod kół jej samochodu.

- CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Przepraszam bardzo, halo, halo!
 ULRIKE MEINHOF Nie słyszałam, co pan powiedział. Pan mówił do mnie?

- CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Cieszę się niezmiernie, że pani mnie słyszy.
- ULRIKE MEINHOF Co pan tam robi?
- CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA No właśnie, ja w tej sprawie.
- ULRIKE MEINHOF Proszę natychmiast stamtąd wyjść.
- CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Chciałem tylko powiedzieć, że pani mnie przejechała w czasie parkowania.
- ULRIKE MEINHOF Mam na ten temat swoje zdanie.
- CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Czy mogłaby pani ze mnie zjechać? Byłoby mi lżej. Powinna pani poćwiczyć parkowanie.
- ULRIKE MEINHOF Bzdura.
- CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA A jednak proszę rozważyć taką opcję. Znowu pani kogoś przejedzie.
- ULRIKE MEINHOF Wy tłumaczę panu, co się z panem stało. Został pan oszukany. Zabrano panu wolność, a w zamian dano żalostną atrapę. Hańba.
- CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Patrzyłem, jak pani samochód zbliża się, ale czułem się bezpieczny.
- ULRIKE MEINHOF Żyje pan w kłamstwie, nieświadomy rzeczywistości, podobnie jak reszta.
- CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Przejechała pani strefę parkowania, chodnik i wjechała do sklepu, rozjeżdżając mnie po drodze.
- ULRIKE MEINHOF Ludzie, którymi gardzę, nie wyznaczą mi stref ani granic „odtąd – dotąd”! Wolność! Wolność nie z tej ziemi! Tak chcę żyć.
- CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Jest pani niezwykle osobą, jakże inną ode mnie. Zgadzam się z panią w kwestii ograniczeń. Mało jest miejsc do parkowania. Nasze władze nie popisały się zbytnio.
- ULRIKE MEINHOF Niech pan nie mówi „władze”. Niech pan mówi „świnie”.
- CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Zwierzęta.
- ULRIKE MEINHOF Już lepiej.
- CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Jak ja.

I w tym momencie Człowiek-Wiewiórka umarł przejechany. Umarł jak zwykle, ale ponieważ jest obiektem stałego eksperymentu i jego śmierć została wliczona w koszty, nikt się nią nie przejął. Ulrike musiała natomiast tłumaczyć się ze złego parkowania, co też zrobiła. Sprawa wydawała się zamknięta, lecz było na odwrót – właśnie się rozpoczęła. Ulrike radykalnie poczuła, że każdy człowiek ma prawo do głoszenia swoich poglądów, a to znaczy, że ona też. Jedynym dysonansem tego wysoce udanego dnia był fakt, że kamień spadł z nieba i uszkodził jej maskę samochodu.

Antyczłowiek z Antyświata

Szedł sobie Poeta, rozbila się nad nim bania z poezją, porobiły się bąbelki, z jednego wyskoczył mały księżyc-brzdęzyc, galaktyka, gwiazdki i kosmos, a z tego wszystkiego zrodził się Antyczłowiek i wyskoczył na wierzch, żeby dokonać auto-prezentacji.

- ANTYCZŁOWIEK Nazywam się Antyczłowiek i nie mam nerek, płuc, serca, śledziony, żołądka i całej reszty tego badziewia w środku. W związku z tym nie potrzebuję kibli, lekarzy, osiągnięć cywilizacji, zdrowej żywności, proszków do prania, atestów na proszkach do prania, pralek, fabryk pralek, związków zawodowych w fabrykach pralek, komisji rządowych badających nadużycia finansowe w związkach zawodowych w fabrykach pralek oraz rządu wysyłającego rządowe komisje do fabryk pralek. Wszystko to uważam za gówno, ale to wasze gówno, nie moje, bo ja nie sram.

Brawa.

Tak to brzmiało, ale byli też świadkowie, co twierdzili, że brzmiało to zupełnie inaczej.
BRZMIENIE BE Nazywam się Antyczłowiek i protestuję przeciw powojennej polityce państwa niemieckiego w kwestii zatrudnienia w fabrykach pralek. Zatrudnia się tam byłych funkcjonariuszy NSDAP, esesmanów i zbrodniarzy wojennych, którzy piorą tam teraz swoje zakrwawione łachy. Wszystko to sprawia, że korpus urzędniczy państwa niemieckiego ma w brzuchu zamiast uczciwych flaków jedno wielkie gówno, do którego ja się nie przyznaję.

BRZMIENIE CE Nazywam się Antyczłowiek i pluję na was, świnie. Kapitalizm napchał wam brzuchy bogactwem trzeciego świata, które tam smutno gnije, a wasze świńskie odbyty wydalają zmienione nie do poznania banany z Boliwii, złoto z Afryki, ropę z Persji. Trwa bombardowanie Wietnamu, a to znaczy, że nic was nie nauczyła ta świńska wojna i dobrze, że za karę powstała NRD!

Jak widać, brzmienia Be i Ce różnią się już całkiem mocno, dlatego zostaniemy przy a.
ANTYCZŁOWIEK Wolność nie z tego świata.

Ulrike spacerowała po ziemskiej trawie, mijając uliczne lampy, na których siedziały sklasyfikowane w ziemskich atlasach gołębie. Całą sobą chłonęła dźwięki. Były to dźwięki niemieckie, a państwo to Niemcy, słyszała więc w kolejności: skrzypienie drzwi w Deutsche Banku, świńskie głosy niemieckich policjantów, strzały podczas niemieckiej demonstracji, płacz, wycie syren, zwycięskie marsze wojskowe nucone pod nosem. Spacer doprowadził ją do przytulnej kawiarni. Działo się to niemiecką jesienią, choć była wiosna, a teraz dzieje się teraz.

Po kawiarnianym stoliku toczy się niemiecka marka, którą łapie zręcznie Człowiek-Wiewiórka.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Chciałem się z panią spotkać, żeby się wytłumaczyć. Pani mi się bardzo podoba.

ULRIKE MEINHOF Bardzo zręcznie złapał pan niemiecką markę.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Dziękuję. Otóż nie zdążyłem ostatnio wiele powiedzieć na swój temat, bo umarłem, a to, obawiam się, uczyniło mnie nieatrakcyjnym w pani oczach. Jednak śpieszę z wyjaśnieniem, że umieram codziennie raz dziennie, ponieważ jestem obiektem eksperymentu.

ULRIKE MEINHOF Przepraszam pana, głowa mi pęka.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Mogę jakoś pomóc?

ULRIKE MEINHOF Pański głos dociera do mnie z wielkim trudem. Słyszę wciąż niemieckie dźwięki, które zagłuszają wszystko inne.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Ja też jestem niemiecki.

ULRIKE MEINHOF Co pan powiedział?

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Niemiecki! Pani zaparkowała na mnie. Miałem nadzieję, że to nas jakoś zbliży. Pani mi się bardzo podoba, ale jako ofiara parkowania mam niewielkie szanse, prawda?

ULRIKE MEINHOF Powiem panu, co słyszę. Zakładanie kajdanków, kneblowanie, duszenie, strzelanie, bombardowanie. Drzwi skrzypią rozpaczą, głosy policji każą się zatrzymać, wycie syren ustanawia granice.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA To ja! To o mnie! To moje życie!

ULRIKE MEINHOF Pan rusza ustami, ale ja nic nie słyszę.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA To mnie zakładają kajdanki, to ja jestem kneblowany, duszony, zastrzelony, wysadzony w powietrze i porzucany w częściach! To moje drzwi skrzypią rozpaczą, głosy policji każą się zatrzymać, wycie syren ustanawia granice!

ULRIKE MEINHOF Pan wydaje mi się zwierzęcy w tych gwałtownych bezdźwięcznych ruchach. Wolność nie z tego świata, do której tęsknię, jest czystym Absolutem. Dam ją ludziom i wszyscy staniemy się aniołami. To nie jest śmieszne, ale wymaga ofiar.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Jestem gotowy. Szkoda, że pani mnie nie słyszy. (*bierze markę i wrzuca do szafy grającej*)
Słynny przebój „Szkoda, że pani mnie nie słyszy” wypełnia kawiarnię. Człowiek-Wiewiórka śpiewa i tańczy. Ulrike nie słyszy go, myśli, że to głupek.

Kolor Czerwony

Ulrike słyszy pukanie do drzwi. Wstaje i otwiera. Na progu leży duża paczka. Ulrike wnosi ją do środka domu i ogląda. Znajduje dołączony liścik. Czyta: „Dla mojej ukochanej U z najlepszymi życzeniami od kochającego Boga”.

Otwiera paczkę. W paczce znajduje lewe skrzydło z metką. Na metce jest napisane „Wykonano z materii światła”.

Ulrike waha się. Raz wie, co robić. Wie, co myśleć. A raz nie wie, co robić. Nie wie, co myśleć. W końcu postanawia przysłuchać lewe skrzydło.

ULRIKE MEINHOF Kto cię przysłał?

Skrzydło milczy.

ULRIKE MEINHOF Nie tłumacz się, że Bóg. Nie wierzę w przesyłki od Boga.

Skrzydło milczy.

ULRIKE MEINHOF Nie wierzę. Amerykanie? Rząd niemiecki? Policja?

Skrzydło milczy.

ULRIKE MEINHOF A dlaczego tylko jedno skrzydło?

Skrzydło milczy.

ULRIKE MEINHOF Ha, ha, niezbadane są wyroki boskie, jasne. Dlaczego lewe? To jakaś aluzja polityczna?

Skrzydło milczy.

ULRIKE MEINHOF Myślisz, że Bóg nie robi aluzji? Dostyc tych bzdur. Masz pluskwę, tak?

Skrzydło milczy.

ULRIKE MEINHOF Nie zaprzeczaj. To nic nie da. Przyznaj się, nie będzie bolało.

Skrzydło milczy.

ULRIKE MEINHOF Nie boisz się? Zobaczymy.

Bierze nóż, rozcina skrzydło. Bierze ogień, zapala skrzydło. Wiesz je głową w dół. Ze skrzydła ściekają krople wosku. Nie ma w nich pluskwy.

Pukanie do drzwi się ponawia. Ktoś puka, jakby szukał schronienia. Ulrike budzi się. Słyszy pukanie do drzwi. Wstaje i otwiera.

ULRIKE MEINHOF Usłyszałam takie pukanie, jakby ktoś szukał schronienia.

ANTYCZŁOWIEK Ja nie potrzebuję schronienia. Staję na progu i jestem. To ona (*pokazuje na Gudrun Ensslin*) pukała, jakby potrzebowała schronienia.

ULRIKE MEINHOF Muszę opowiedzieć dzieciom bajkę o tym, kim jesteście.

ANTYCZŁOWIEK Powiedz, że jesteśmy Czerwoni.

GUDRUN ENSSLIN Powiedz, że chodzimy po domach i opowiadamy bajkę o Kolorze Czerwonym.

ULRIKE MEINHOF Waham się. Nie wiem, co robić. Nie wiem, co myśleć.

GUDRUN ENSSLIN Posłuchaj. Był sobie Kolor Czerwony. Nikt go nie lubił. Wziął go muchomor, rozdeptali go, wzięła go krew, schowali ją pod skórę, wzięły go czerwone buciki, spalili je na stosie. Kolor Czerwony rozzłościł się i zaczął gryźć. Wzięła go bomba, bo się go nie bała. Bomba wybuchła i zaczął się pożar w wielkim sklepie. Sklep palił się na czerwono. Kolor Czerwony zadzwonił do Deutsche Presse Agentur i powiedział moim głosem „To jest zemsta Koloru Czerwonego”. I poszedł sobie.

ULRIKE MEINHOF Co będzie dalej?

GUDRUN ENSSLIN Wujek Hans i ciocia Greta opowiedzą dzieciom, co będzie dalej, gdy ich wpuścisz.

Ulrike wpuszcza ich do środka. Wobec tego Bóg zmienia zdanie i nie dosyła jej drugiej skrzydła, a na jednym, i do tego spalonym, nie da się latać.

Policjant i Antyczłowiek

Może tak jest, że Antyczłowiek to wróg cywilizacji, ale robi wyjątki. Właśnie mknie równą drogą z szybkością, która rozwiewa mu włosy, a duszę unosi na wysokość księżycy-brzdężyca. Mknie sobie bmw, a koncern mu kiedyś za to dziękuje, w myślach, bo oficjalnie nie wypadła.

Mknienie trwa już dłużej niż mgnienie, jednak Antyczłowiek nie daje się zwieść pozorom. Niemcy to państwo policyjne, choć policja z jednego landu nie kontaktuje się z policją z innego landu. Ot, problemy z kontaktem. Niemniej pojawienie się Policjanta jest w tym miejscu nieuchronne.

POLICJANT Zatrzymuję z przyjemnością pana mknącego tym wygodnym i szybkim autem.

ANTYCZŁOWIEK Ty policyjna świnió, rób, co do ciebie należy, a co do auta, to się zgadzam.

POLICJANT Otóż to, wydarzenia ostatniej wojny spowodowały, że część społeczeństwa patrzy z niechęcią na mundur niemiecki, ale nie jest to wcale taka wielka część.

ANTYCZŁOWIEK Robię wszystko, aby obudzić sumienie w tym strasznym narodzie niemieckim. Być może dzięki mnie będziesz coraz częściej nazywany policyjną świnią, ty policyjna świnió.

POLICJANT Być może, być może, ale na razie pan jest w awangardzie wyzwisk, choć społecznie osamotniony.

ANTYCZŁOWIEK Gliniarz, pies, łapacz. Złamany kutas.

POLICJANT To już było osobiste. Poproszę dokumenty.

ANTYCZŁOWIEK Bierz, popaprańcu.

POLICJANT *(czyta)* Peter Chenowitz. *(patrzy na Antyczłowieka)* Nieprawda.

ANTYCZŁOWIEK Co nieprawda, mundurowy ryju wyrypany?

POLICJANT Pan się nie nazywa Peter Chenowitz.

ANTYCZŁOWIEK A jak niby, ty tępy młotku rządzącego reżymu?

POLICJANT Byłem na pańskiej autoprezentacji. Pan jest z bąbelka, z księżycy-brzdężyca, czyli antyczłowiek!

ANTYCZŁOWIEK Verdammt!

POLICJANT Aresztuję pana za posiadanie fałszywych dokumentów. *(wstawia Antyczłowieka do klatki i przykrywa ciemnym materiałem, jak kanarka)*
Dzwoni telefon.

POLICJANT Policja w Berlinie, proszę mówić cicho, bo ptaszek śpi w klatce.

GŁOS Z TELEFONU Ty psia paszczo, ty imperialistyczna swołocz mundurowa, spróbuj tylko tknąć palcem naszego wielkiego, drogiego Andreasa Baadera, którego bezprawnie aresztowałeś!

POLICJANT Cieszę się bardzo, że aresztowałem Herr Baadera, bo nie wiedziałem. Mógłby pan tu do nas wpaść do Berlina i potwierdzić jego tożsamość?

Tu, niestety, łączność się przerwała, ale wiemy już, że Antyczłowiek jest Andreasem Baaderem, a Andreas Baader jest Antyczłowiekiem.

Gołębie serce Policjanta

Policjant pilnuje klatki z Andreasem Antyczłowiekiem i srogo wodzi wzrokiem to tu, to tam. W głębi duszy ma gołębie serce. Być może jest to pomyłka natury. Gdy natura się zorientuje, podmieni je na inne.

Srogie spojrzenie nie odstrasza Ensslin i Ulrike.

POLICJANT Guten Morgen! Czego tu panie szukają?

ULRIKE MEINHOF Przyniosłyśmy ziarenka dla kanarka.

POLICJANT To nie jest kanarek. Panie myślały, że to kanarek?

GUDRUN ENSSLIN Tak.

POLICJANT To nie kanarek. To Andreas Baader.

ULRIKE MEINHOF Zamknął go pan w klatce i przykrył chustą jak kanarka.

POLICJANT Rzeczywiście, tak to może wyglądać. Jak klatka z kanarkiem. Ale to bąbelek.

ULRIKE MEINHOF Bąbelek!

POLICJANT Zrobiłem Baaderowi klatkę w formie bąbelka, żeby się poczuł jak w domu.

GUDRUN ENSSLIN i ULRIKE MEINHOF (*razem*) Skąd pan wie, że Baader jest z bąbelka!?

POLICJANT Niemiecka policja wie więcej, niż się wydaje. (*pauza*) Skoro panie też wiedzą, że Baader z bąbelka się wziął, to po co mu przyniosły ziarenka, co? Przecież on nie je, nie ma flaków!

GUDRUN ENSSLIN Ziarenka dla kanarka, nie dla Baadera.

POLICJANT Uff. Użyło mi. Poproszę te ziarenka. (*bierze; podjadając*) Ja mam gołębie serce i karma dla kanarków dobrze mi służy, jest bardzo wieloskładnikowa. To na serce najważniejsze. No i ta ufność gołębia, cokolwiek nie na miejscu w policji. Walczę z nią, stąd te krępujące nas wszystkich pytanie, uff. Więc nie znają panie Baadera?

ULRIKE MEINHOF Skądże. Przeprowadzamy badania naukowe, a karmienie ptaków na komisariatach to nasz wkład w naruszony ekosystem.

GUDRUN ENSSLIN Doktor Greta W.

POLICJANT Myślę, że powinno się naukowo zbadać pana Baadera. Jest niezwykły w każdym aspekcie. Nie je, wspominałem już, w ludzkim sensie. Rozumieją panie, Wurst i te sprawy – nic z tego.

GUDRUN ENSSLIN Coś musi jeść, bo zdechnie.

POLICJANT Od razu widać, że jest pani doktorem! (*pauza*) Myślałem, myślałem i przyszło mi do głowy, że spróbuję go pokarmić czymś nietypowym.

ULRIKE MEINHOF Powinien pan od razu poprosić o pomoc naukę, a nie eksperymentować samemu.

POLICJANT Nie eksperymentowałem. Skonsultowałem się z panem Baaderem. Poprosił o dobrą książkę.

ULRIKE MEINHOF No i?

POLICJANT Wszystkie wyrzucił, prócz jednej. Tę jedną połknął w całości. Ale się nachodziłem, żeby ją zdobyć...

GUDRUN ENSSLIN Chcę zobaczyć Baadera jak najszybciej.

POLICJANT Zaraz, zaraz. Pomyślałem, że skoro zajmuje się podkładaniem bomb, to ta książka będzie mu w smak. A tytuł jej – *tadam, tadam* – Carlos Marighella „Mini-przewodnik partyzantki miejskiej”! Czekam na pochwały.

GUDRUN ENSSLIN Ja tam się nie opierdałam i wywalę prawdę wprost: jak pan mógł zamknąć do klatki tak niezwykłą osobę, jak on, która pożera nowości wydawnicze?

POLICJANT Przecież to Andreas Baader!!

GUDRUN ENSSLIN Zamknął go pan do klatki dlatego, że nazywa się Andreas Baader?

POLICJANT Ja tylko wykonuję rozkazy.

GUDRUN ENSSLIN Debil.

POLICJANT Niech mnie panie dobrze zrozumieją: ja nie jestem bez serca. Też mam rodzinę, bliskich.

GUDRUN ENSSLIN Debil.

POLICJANT On źle postąpił, powiem paniom. Wysadził w powietrze duży sklep, tak nie można, i nie trzeba mi tu robić aluzji do procesu w Norymberdze.

ULRIKE MEINHOF Myślał pan może, co się teraz dzieje na świecie?

POLICJANT Nie ogarniam całego świata swoim rozumem. Moja krewniaczka w Polsce ma teraz sześć lat. Mam przecucie, powiem paniom, że nastąpiła bosą stopą na szkło i bardzo płacze. To się teraz dzieje na świecie na przykład.

ULRIKE MEINHOF Powiem panu, co się dzieje na świecie: szeroką strugą płynie perska ropa, banany z Boliwii, złoto z Afryki. Wyzysk trzeciego świata.

POLICJANT Panie policzyły, ile jest światów, bo panie są z nauki, a ja nie. Boję się, że małej płynie krew ze stopy, a mamy nie ma w domu.

GU DRUN ENSSLIN Debil. Niemiecka policja to debile.

POLICJANT Pani się myli. Szukamy Gudrun Ensslin, która również podkładała bombę w tym sklepie. Nie zna jej pani?

GU DRUN ENSSLIN A niby czemu mam znać?

POLICJANT Szkoda. Po prostu pytam, cały czas pytam to tu, to tam, taka moja praca.

Pytam ludzi na ulicach: „Nie widzieliście może takiej a takiej, nazywa się Gudrun Ensslin”, i ludzie mówią: „Niestety, nie, ale jak zobaczymy, to powiemy”. Może sama się zgłosi?

ULRIKE MEINHOF Na pewno.

GU DRUN ENSSLIN A teraz możemy już do Baadera?

POLICJANT Oczywiście. *(zdejmuje nakrycie z klatki, otwiera ją, wpuszcza Ensslin i Ulrike)* Panie Baader, ma pan gości, rozrusza się pan troszkę.

ANDREAS BAADER *(do Ensslin)* Gudrun!

POLICJANT Pani ma na imię Greta.

ANDREAS BAADER Będę do niej mówił Gudrun. A teraz niech pan wyjdzie, bo muszę ją bzyknąć.

GU DRUN ENSSLIN Dla celów naukowych.

ULRIKE MEINHOF A ja będę patrzeć.

POLICJANT Wychodzę, wychodzę. *(do siebie)* Ci młodzi, och, a ja ziarenka, cóż, och, pozazdrościć.

Taktownie opuszcza pomieszczenie. Wprawdzie ma przecucie, że jedna z pań, podająca się za doktor Gretę W., to w rzeczywistości Gudrun Ensslin, dziewczyna Baadera, która w tej właśnie chwili wraz ze znaną lewicową dziennikarką i scenarzystką Ulrike Meinhof omawia plan ucieczki. Gdyby jednak doniósł o tym władzom, nikt by mu nie uwierzył. Władza nie może wierzyć w przecucia. On sam postanawia jednak zadzwonić do Polski, aby dowiedzieć się o stan zdrowia krewniaczki. Nie dodzwania się, bo wtedy nie było komórek, tylko telefony o sześciocyfrowych numerach: 22 93 22. Krew z rozciętej stopy szybko zmywa deszcz. Dozorca sprząta resztę szkła z butelki po piwie.

Polacy dużo pili, bo ich gnębił marksizm.

C y r k

Wójt albo kanclerz Niemiec powiedział, że Niemcy są sympatyczni i pracowici jak wiewiórki. Chciałby, aby wiewiórka była w herbie Niemiec, ale na razie jest czarny orzeł, rozpostarty na herbie jak cyplata-tabaka, danie popularne w ZSRR, do zjedzenia na dworcu.

Wójt albo kanclerz cieszy się. „Wszystko, co złe, już za nami” – mówi, ale nie wszyscy Niemcy tak uważają. Na przykład Ensslin też się cieszy, ale tak nie uważa. Ensslin uważa, że czas zacząć niezły cyrk.

GU DRUN ENSSLIN *(strzela z bacika)* Oto słynny Człowiek-Wiewiórka!

Wbiega Człowiek-Wiewiórka.

GUDRUN ENSSLIN Człowiek-Wiewiórka – kto nie widział, niech ogląda, kto nie słyszał, niech słucha! Człowiek-Wiewiórka robi zapasy na zimę, wychowuje młode, otacza je troskliwą opieką, z obawą patrzy w przyszłość, śledzi ceny na bieżąco, spłaca długi, martwi się wypadaniem włosów, podskakuje, pisze wiersze, jest pożyteczny, łatwy w układaniu na łóżku, na pryczy, na ruszcie, szybko się rozmnaża!

Człowiek-Wiewiórka słucha Ensslin.

GUDRUN ENSSLIN Teraz Człowiek-Wiewiórka kopnie policjanta w dupę!

Ensslin strzela z bacika. Wbiega Policjant.

POLICJANT (*poczcziwie*) Postanowiłem wziąć udział w tym niemieckim cyrku. Ludziom należy się trochę radości i śmiechu po tej strasznej wojnie. Wprawdzie kopanie się po dupie to rozrywka nieco prostacka, ale cyrk sam w sobie jest mało intelektualny i ja to akceptuję.

GUDRUN ENSSLIN Intelektualiści też wezmą w nim udział, obiecuję. (*strzela z bacika*)
Wbiega Ulrike.

GUDRUN ENSSLIN Teraz intelektualiści wystąpią w cyrku! Wyplują z siebie naukowe Manifesto Kopania Policjanta W Dupę!

Człowiek-Wiewiórka patrzy na Ulrike.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Znów panią widzę, jakież to szczęście. Myślałem o pani w długie bezsenne noce, z bijącym sercem układałem scenariusze naszego spotkania, podczas którego zawsze umierałem z miłości. Czy pani mnie słyszy?

Ulrike znowu nie słucha, myśli o swoim.

POLICJANT (*do Ulrike*) Droga pani U. Wprawdzie stoję tu na arenie wydarzeń w świetle reflektorów w niewygodnej pozycji, no cóż, z konieczności wypięty, więc żeby to nie zabrzmiało komicznie, powiem tylko: nie. Proszę dalej czytać hrabiego Tołstoja lub badać tajemne życie delfinów, proszę pani.

GUDRUN ENSSLIN Gadająca dupa! Widział kto gadającą dupę?

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Jestem przyzwyczajony, że umieram codziennie raz dziennie. W marzeniach umieram jeszcze częściej, choć wówczas dobrowolnie. Nie kopnę policjanta w dupę. Jeśli to zrobię, pani będzie zmuszona przez tą panią do tworzenia Manifesto.

GUDRUN ENSSLIN Głupi zwierzaku, pełen wiewiórczych flaków! Ona tylko na to czeka.

POLICJANT To wszystko żarty, jarmarczna rozrywka, panie kolego. Proszę mnie kopnąć w dupę, niech publika ma trochę zdrowego śmiechu. Pani U. jest częścią przedstawienia, nie ma się o co martwić. Jest mi też niewygodnie, proszę pamiętać.

ULRIKE MEINHOF Słowa wrywają mi się z ust, jakby im wrosły skrzydła, ale nie mogę zacząć.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Nie kopnę.

GUDRUN ENSSLIN I dobrze. Teraz cię zatłukę albo sam się zabij.

POLICJANT Spokojnie, moi drodzy, to część tego tandetnego przedstawienia.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Powieszę się na krawacie, choć to niełatwe.

Wieszę się w powietrzu na krawacie, choć to niełatwe. Ulrike, patrząc na niego, odczuwa przypływ natchnienia. Słowa jak ptaki wreszcie wylatują jej z ust. Jak daleko doleca, zależy od jakości ich skrzydeł.

ULRIKE MEINHOF W obliczu tej śmierci me słowa na pół radykalne zradycalizowały się do stu procent. Podwaliny ideologiczne do kopania w dupę to jedno, a do śmierci – to drugie. Ten człowiek oddał życie w obronie urojonych wartości. Moja odpowiedź brzmi: dość. Żądam wycofania wojsk z Indochin!

POLICJANT Kolega niech nie udaje. Nie można się powiesić na własnym krawacie w powietrzu.

GUDRUN ENSSLIN (*do Ulrike*) Nie rób takich skrótów myślowych, bo będziemy to drukować na dwudziestu dwóch stronach.

ULRIKE MEINHOF Życie nie jest dobrem.

POLICJANT To ja dorzucę: życie jest niedobrem, gdy się rzadko pstrykasz z bobrem!
(*pauza*) Co, jak cyrk to cyrk!

GUDRUN ENSSLIN Koniec przedstawienia.

Policjant natychmiast rusza na dalsze poszukiwania Gudrun Ensslin, bo jest to człowiek, który chodzi, chodzi, aż wreszcie podchodzi odpowiedzialnie do swoich obowiązków. Tymczasem Ulrike z podziwem ogląda swoje latające słowa, które już siedzą na czystej stronie.

Drzewo i wiatr. Ulrike chciałaby zejść pod ziemię.

Ulrike nie wie, czy chciałaby zejść pod ziemię

Pewna kobieta z Czerwonych Brygad powiedziała: „Byłam przekonana, że narażam swoje życie na niebezpieczeństwo, ale że w końcu dojdzie do rewolucji – i nie będzie to trwało przez dwadzieścia lat, tylko o wiele krócej [...] Zmilitaryzowani [jak ja] musieli pod każdym względem odciąć się od swojego dotychczasowego życia, odizolować od rodziny, swojej społeczności i przejść do podziemia”.

Skoro posiłkujemy się już cytatami, robimy mądre miny, doktorat, porządną bibliografię do sztuki, to dla równowagi powiedzmy sobie coś głupiego, na przykład biały wierszyk: „Co z nim zrobimy? Niech tańczy, niech tańczy! Co z nim zrobimy? Zamordujmy go, ale niech tańczy!”.

ULRIKE MEINHOF Kobieta to ziemia, wilgoć, ciemność. Być tam, pod ziemią, czerpać siły z ciemności, z ciemnego wilgotnego przerażającego wnętrza, to czerpać prosto ze źródeł siły. Śmierć i życie: wszystkimoc.

GUDRUN ENSSLIN Czy ktoś ostatnio zaglądał do twojego małego ciemnego przerażającego wnętrza? Bzykałaś się?

ULRIKE MEINHOF Nocami potrafię umierać z miłości, a za dnia z tego szydę. Nikogo nie ma i nikogo już nie będzie.

GUDRUN ENSSLIN Jesteś jeszcze młoda.

ULRIKE MEINHOF Jestem stara i mądra. Chcę zejść pod ziemię. Boję się zejść pod ziemię.

GUDRUN ENSSLIN Tchórzzyk. Zakłamana suczka.

ULRIKE MEINHOF Drzewo targane wątpliwościami.

GUDRUN ENSSLIN Ty jesteś drzewem, ja jestem wiatrem.

Ulrike jest drzewem, Ensslin jest wiatrem.

GUDRUN ENSSLIN (*mocuje się z nią*) Złamię cię. Znikniesz z powierzchni.

ULRIKE MEINHOF Nie dasz rady.

GUDRUN ENSSLIN Złamię.

ULRIKE MEINHOF Dwa małe jednakowe jabłka, moje owoce.

GUDRUN ENSSLIN Strząśnij je, wejdiesz pod ziemię.

ULRIKE MEINHOF Korzeniami jestem pod ziemią.

GUDRUN ENSSLIN Strząśnij je, wejdiesz pod ziemię.

ULRIKE MEINHOF Królestwo cieni, duchów, niebytów, fałszywych tożsamości, podrabianych paszportów, kradzionych tablic rejestracyjnych, wynajmowanych mieszkań, handlarzy bronią, podwójnych agentów, szpiegów z pierwszego, drugiego, trzeciego świata.

GUDRUN ENSSLIN Podziemie nie dla suczek.

ULRIKE MEINHOF Korzenie są pod ziemią. Żegnam się z drzewem.

GUDRUN ENSSLIN Toczą się jabłka. Nie ma już drzewa.

Ulrike nie jest już drzewem.

ULRIKE MEINHOF Kto stanie mi na drodze, a jeszcze o tym nie wie, budzi się teraz z krzykiem, nie wiedząc, czemu strach odbiera mu oddech. Co z nim zrobić? Niech tańczy, niech tańczy! Co z nim zrobić? Zamorduję go, ale niech tańczy!

Kiedy ostatni raz budziłeś się z krzykiem?

Kiedy ostatni raz budziłaś się z krzykiem?

O k n o

Obejrzymy okno, przez które ptaszek Baader wyfrunął z klatki. Nie ma w nim nic specjalnego. Mimo to agenci specjalni wszystkich służb policyjnych świata wpatrują się w nie jak zaczarowani. Nawet cesarz Bokassa zrobił sobie przerwę w odcinaniu poddanym uszu i przygląda się oknu. Nic w tym dziwnego – poczuł konkurencję. Dlatego cesarz Bokassa wymyślił sobie, że zje kilku swoich poddanych i nauczy szympansa palić papierosy. Cesarz Bokassa zazdrośnie strzeże swojej pozycji lidera.

Jesteśmy w czytelni Instytutu Socjologii w Dahlem w Berlinie. Jest tam Człowiek-Wiewiórka i Ulrike.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA (*do siebie*) Każdego dnia budzę się, myśląc o tym, że tym razem powiem coś takiego, co sprawi, że ta pani mnie pokocha. (*do Ulrike*) Czy pani wie, że w tej czytelni Marks napisał „Das Kapital”? (*cisza. Do siebie*) Zmyśliłem to, pisał w czytelni British Museum. (*do Ulrike*) Myślałem, że to panią poruszy, lecz jeśli nie, spróbuję panią zabawić Leninem. Czy pani wie, że w tej czytelni siedział Lenin i pisał pod pseudonimem Jacob Richter? To żart oczywiście, czy pani mnie słyszy?

ULRIKE MEINHOF (*do siebie*) Każdego dnia budzę się, myśląc o tym, że inni coś robią naprawdę, a ja tylko oszukuję się pozornym działaniem. Tym razem postanowiłam zrobić coś, co mnie samą zaskoczy. Nie daję sobie prawa, by żyć zwykłym życiem w tym kraju naznaczonym zbrodnią, o której wszyscy chcą jak najszybciej zapomnieć.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA O jakiej zbrodni pani mówi?

Wchodzą Policjant i Baader. Baader w kajdankach.

POLICJANT O jakiej zbrodni państwo rozmawiają?

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Jestem zakochany bez wzajemności w tej pani i każdy temat, który ją interesuje, nawet najdziwniejszy, jestem gotów podjąć, aby zwrócić na siebie jej uwagę. Niestety, jestem zbyt pojedynczy dla tej pani. Ona myśli o ludzkości.

POLICJANT Zbrodnia jako temat interesuje mnie zawodowo. Mogę się przyczynić do pogłębienia państwa dyskusji.

ANDREAS BAADER Zamierzam popełnić niejedną zbrodnię, ty policyjna świnió, ale nie uznaję tych przyszłych zbrodni za zbrodnię.

POLICJANT Polubiłem pański prowokacyjny sposób prowadzenia rozmowy. W głębi duszy jest pan dobrym, nadzwyczaj dobrym człowiekiem. Wiem, że wiara w dobro człowieka była już wielokrotnie wystawiana na próbę, która się nie powiodła. Jako policjant postanowiłem wykonywać swoje obowiązki służbowe, ufając ludziom. (*rozkuwa Baadera*)

ULRIKE MEINHOF (*do Policjanta*) Niech mu pan zaufa, on nie kłamie i na pewno popełni wiele zbrodni w pańskim rozumieniu tego słowa – a ja mu pomogę. Stoję właśnie na granicy dwóch światów, wie pan? Jeden z nich jest we wnętrzu tej czytelni, drugi zaczyna się po drugiej stronie okna.

POLICJANT Już raz pani powiedziałem, że pani widzi granice świata – pierwszego, drugiego, trzeciego – choć one są dla innych niewidzialne. Ja po drugiej stronie tego okna dostrzegam majową zieleń Berlina.

ULRIKE MEINHOF Majowa zieleń, śmiech dzieci, kolory jesieni – ten banał tnie mnie brzytwą po uchu.

ANDREAS BAADER (*do Policjanta*) Mogę teraz panu szczerze powiedzieć, że posiadam nadludzkie zdolności. Potrafię złapać bombę, która spada na ryżowe pole, i rzucić ją na Frankfurt lub Monachium. Mieszkańcy tych miast dzięki mnie mogą poczuć grozę nie swojej wojny oraz poczuć swąd mięsa.

ULRIKE MEINHOF Brawo.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA (*do Ulrike*) Czy pani go kocha? Czuję się taki nieatrakcyjny przy tym nadzwyczajnym panu Baaderze... Obawiam się też, że on mówi o moim mięsie.

POLICJANT Nic nam nie grozi ze strony pana Baadera. Przyszedł tu zgłębiać socjologicznie samego siebie za pomocą pani Meinhof.

ULRIKE MEINHOF Panowie. Zaczynam nowe życie. Ślubuję. Proszę dwóch świadków.

POLICJANT Wprawdzie jestem tu, aby pilnować pana Baadera, ale ufam mu. (*podchodzi do Ulrike, wyciąga rękę*)

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Mój przyjaciel, który ponad wszystko kocha literaturę niemiecką, powiedział mi, że nikt tak z nim nie rozmawiał jak pani. Jestem tu, aby pilnować pana Baadera, ale – choć nie ufam mu – będę świadkiem pani ślubowania. (*podchodzi do Ulrike*)

ULRIKE MEINHOF Ślubuję zrobić wszystko, aby nie zmarnować swojego życia.

Wchodzi Gudrun Ensslin.

GUDRUN ENSSLIN Stałam pod drzwiami od kilku minut, bo byłam ciekawa, co będziesz ślubować. Ale nie warto było czekać. Piżdziunia.

ANDREAS BAADER Nuda – dość! Nadludzką swą mocą otwieram okno! (*podchodzi do okna i otwiera je*)

POLICJANT Nie wolno panu opuszczać czytelní, pan się ma zgłębiać, nie uciekać!

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA (*do Ulrike*) Niech pani zostanie!

Człowiek-Wiewiórka staje w oknie. Zasłania sobą wyjście.

GUDRUN ENSSLIN Nie zastrzelę cię, Człowieku-Wiewiórko, bo przecież w twoim imieniu i dla ciebie robimy rewolucję w Niemczech.

Strzela do Człowieka-Wiewiórki. Człowiek-Wiewiórka pada trafiony śmiertelnie w wątrobę.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Stójcie! Ponieważ zostałem śmiertelnie trafiony w wątrobę, nawiedziła mnie przedśmiertna wizja związana z tym oknem! Posłuchajcie historii umierającego człowieka.

ANDREAS BAADER Ale krótko.

GUDRUN ENSSLIN Bejbi, śpieszmy się, bardzo się stęskniłam za tobą jako mężczyzną.

ANDREAS BAADER Teraz słuchamy wizji, a ty, Meinhof, przyzwyczajaj się do widoku śmiertelnie postrzelonych w wątrobę oraz inne narządy.

POLICJANT To wielki, wielki błąd, panie Baader, rozkręca pan spiralę przemocy, ojej, co to będzie, to już nie cyrk.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Czy ja wreszcie mogę coś powiedzieć?

Wszyscy, nieco skrzeszeni, kiwają głowami.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Moja wizja nazywa się „Historia o facecie, któremu samolot wleciał przez okno”.

ANDREAS BAADER I GUDRUN ENSSLIN O, nie! Już tytuł jest za długi! Idziemy.

Zaczynają wychodzić.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Samolot wleciał przez pierwsze okno. Samolot wleciał przez drugie okno. Samolot wleciał przez trzecie okno... (*umiera*)

Co miał na myśli, nie wiemy. Może miał na myśli historię o tym, jak samolot wleciał przez okno? Jeśli tak, niech się schowa cesarz Bokassa ze swoim szympansem.

Pustynia i dynia

Ulrike i Ensslin jak dwie jaszczurki żłobią ślady na piasku. Są na pustyni, tylko piasek i niebo, Ziemia Obiecana. Jedno ziarenko tego piasku to dobro, drugie – zło, i tak w nieskończoność. Ulrike i Ensslin pracowicie wygrzebują właściwe ziarenka i wkładają je do magazynka, granatnika, podręcznego bombownika.

Pif-paf. Lecą ziarenka.

Wszystkiego się można nauczyć, tylko trzeba mieć motywację.

GUDRUN ENSSLIN (*oddając serię do dyni – nie trafia*) Niedobra ta dynia.

ULRIKE MEINHOF (*patrząc na nienaruszoną dynię*) Cóż za ironia losu. Masz przed sobą wyraźnie odcinający się na tle błękitnego nieba, klasycznie amerykański symbol martwoty, upiora, śmierci. Oczywiście pod warunkiem, że wypatroszysz go serią jak świnię, wyklujesz mu oczy, otworzysz gębę do krzyku.

GUDRUN ENSSLIN Gówno prawda. Jakaś niewyraźna ta dynia.

ULRIKE MEINHOF Wyraźna, dorodna, soczysta dynia. Czeka, aż zabijesz ją i nadziejesz palącą się świecą. Oświetli drogę do piekła jakiejś amerykańskiej świni z Heidelbergu.

GUDRUN ENSSLIN Słowa. Ty nawet jak pierdniesz, zaraz to jakoś pięknie nazwiesz.

ULRIKE MEINHOF Droga moja, nic innego nie umiem.

GUDRUN ENSSLIN (*strzela jeszcze raz, dynia się rozpada. Z zadowoleniem*) Zastrany Heidelberg obudzi się ze snu, jak mu wpadną do ogródka amerykańskie flaki.

ULRIKE MEINHOF Nie zrozum mnie źle, ale czy mogę ci się pokłonić?

GUDRUN ENSSLIN Kłaniaj się, nawet nie myślę o tym. Ładuję i walę dalej. (*strzela*)

ULRIKE MEINHOF (*klania się*) Jesteś jak wcielenie niezłomności, czystej energii, siły.

Kłaniam ci się, świątynię chętnie bym wzniosła, et cetera.

GUDRUN ENSSLIN Pierniczysz, mów, o co chodzi.

ULRIKE MEINHOF Rozgrzany, rozochocony strzelaniem kałasznikow ładuje mnie energią i jasnością myśli. Widzę, wreszcie widzę, co jeszcze mogę z siebie dać oprócz słów.

GUDRUN ENSSLIN Dawaj.

ULRIKE MEINHOF Mam dwie dziewczynki, bezużyteczne córeczki. Zabiorę je spod wulkanu Etna, gdzie mają bezpieczne, lecz bezmyślne schronienie, i zamknę je tutaj w obozie w Ziemi Świętej.

GUDRUN ENSSLIN Z dziećmi w obozie też kłopot.

ULRIKE MEINHOF Ale z tych dzieci może być pożytek. Będą moimi oczami i moimi palcami. Będą pociągać za cyngiel i ginąć za sprawę wietnamską, angolską, kubańską, gwatemalską, palestyńską.

GUDRUN ENSSLIN Już są wystarczająco duże. Myśl, kurde, to ci dobrze wychodzi. Masz łeb jak ta dynia.

Lecz ten plan przemysłny, matczynny, został pokrzyżowany przez ciąg ludzi dobrej woli, którzy się na nim nie poznali. Dziewczynki spod bezmyślnego wulkanu Etna poleciały wręcz przeciwnie do Niemiec, gdzie jedyny kałasznikow, z jakim się zetknęły, znajdował się na logo RAF, a i tak zastąpił go później Heckler und Koch.

Księga imion. Feliks znaczy Szczęśliwy

Szczęśliwy rozmawia z plakatem Ensslin. Ensslin jest poszukiwana. Plakat powiesił Policjant.

SZCZĘŚLIWY Mamo, mamo, palę się.

GUDRUN ENSSLIN Wiem, bo sama postanowiłam cię spalić. Wujek Hans cię podpalił, no to się palisz.

SZCZĘŚLIWY Cieszę się, że o tym wiesz, ale bardzo cierpię. Ja się palę.

GUDRUN ENSSLIN Przykro mi bardzo, że nie udało nam się spalić ciebie do końca i wciąż się palisz.

SZCZĘŚLIWY To co mam robić? Skoro się ciągle palę i tak cierpię?

GUDRUN ENSSLIN Też źle się z tym czuję. Gdybyś się spalił do końca, moglibyśmy cię rozpylić i sprawę zakończyć.

SZCZĘŚLIWY Ja bym chciał, mam, żebyś to dla mnie... żebyś coś zrobiła. Ale jest mi tak trudno rozmawiać, że chciałbym tylko mówić „mamo, mamo, mamo”.

GUDRUN ENSSLIN Ja też chcę coś dla ciebie zrobić.

SZCZĘŚLIWY Co takiego, mam, mam, mam?

GUDRUN ENSSLIN Mam dla ciebie truciznę.

SZCZĘŚLIWY Do wypicia, coś od mamy do wypicia? Boję się wypić. To jest trudne, mamo.

GUDRUN ENSSLIN To łatwe. To jest prezent. Szedł sobie Kolor Czerwony i rozdawał prezenty. Wypij za lepszy świat.

SZCZĘŚLIWY Mamo, mamo, naprawdę? Gdy mówię do ciebie „mamo”, to ci wierzę.

GUDRUN ENSSLIN To mów do mnie cały czas „mamo” i wyciągnij rękę.

SZCZĘŚLIWY Tak mam zrobić? Mówić „mamo” i trzymać tak rękę?

GUDRUN ENSSLIN Bardzo dobrze to robisz. Mówisz, co trzeba, i masz wyciągniętą rękę. Ja jestem twoją mamą. Musisz złapać tę szklanke. Trzymaj ją mocno, żeby nie wylać. Powtarzaj w myślach „mamo”.

Szczęśliwy wyciąga zaciśniętą w pięść rękę.

GUDRUN ENSSLIN Trzymaj mocno, bo masz spaloną rękę i słabo trzymasz. Pij.

SZCZĘŚLIWY To trudne.

GUDRUN ENSSLIN To najlepsze.

SZCZĘŚLIWY Nie chcę.

GUDRUN ENSSLIN Powtarzaj słowa.

SZCZĘŚLIWY Mamo, mamo... Ratuj.

GUDRUN ENSSLIN Teraz na pewno ci łatwiej.

SZCZĘŚLIWY Tak, łatwiej.

POLICJANT (*wtrąca się*) Proszę mu nie podawać trucizny. To nielegalne.

GUDRUN ENSSLIN Życie nie jest dobrem.

POLICJANT Gdy się nie pstrykasz z bobrem, wiem. Proszę się zastosować i nie podawać mu trucizny.

I dzięki tej interwencji Szczęśliwy pali się dalej. Zасыpia i śni mu się sen: jego spalone ręce fruwały nad pustynią. Wiatr je niesie do ogrodu. Spadają na ziemię, wyrasta z nich dynia. Matka bierze dynię i stawia na piasku. „Niedobra ta dynia” – mówi. Co by to mogło znaczyć?

Dynia jest magicznym warzywem

ULRIKE MEINHOF Słuchałam tego mężczyzny – nie wiem, kto to jest – dziwna historia. Czemu on rozmawiał z portretem Gudrun na liście gończym? Ten policjant o gołęmbim sercu podszedł i zabronił mu rozmawiać z listem gończym. Dlaczego nie zabronił listowi gończemu rozmawiać z mężczyzną? To jest złe prawo! Gdyby niemieckie prawo zabraniało listom gończym rozmawiać z nieznanymi, to policjant mógłby aresztować taki list gończy i wsadzić go do więzienia.

Zauważyłam po powrocie, że tu w Niemczech wszędzie są dynie. Nawet w bankach, dzień dobry, Herr Dynio, jak tam na urlopie, Frau Dynio... Nie, żartowałam, dynie nie jeżdżą na urlopy. Najważniejsze, że zmieniłam swoje życie. Już się nie oszukuję, nie gwałcą mnie, nikt mnie nie gwałci. To najwyższe szczęście, najwyższe. Kto był

gwałcony, wie, o czym mówię. Jestem teraz w nowej rzeczywistości. Jestem inną osobą. Jestem *(śmieje się)* Robin Hoodem.

Mówię takie rzeczy, jak na filmach. Mówię na przykład... *(znów się śmieje)* ...serio mówię na przykład takie słowa... takie... *(śmieje się pod nosem)* ...powiedz, Gudrun...

Rozpoczyna się napad na bank. Baader włącza muzykę z boom-boxa. Głośno.

ULRIKE MEINHOF ...no powiedz, Gudrun...

GUDRUN ENSSLIN *(krzyczy, ma pistolet maszynowy)* To jest napad!

ULRIKE MEINHOF *(śmieje się)* No, to jest napad...

ANDREAS BAADER *(krzyczy)* To jest napad!

GUDRUN ENSSLIN *(krzyczy)* Ręce do góry! Twarzą do ściany!

ULRIKE MEINHOF *(śmieje się)* No, ręce do góry... a teraz... bo wam rozwałę wasze dynie!

Śmiech.

ANDREAS BAADER *(krzyczy)* Ręce do góry!

GUDRUN ENSSLIN *(krzyczy)* Twarzą do ściany! Cisza!

Baader wskakuje na bankową ladę i mierzy z broni.

ULRIKE MEINHOF Gudrun mówi, że za wszystkie te słowa dostaniemy razem dwieście osiemdziesiąt pięć tysięcy marek! *(śmiech)* Ja też mam swoją broń. Gudrun mówi, że musimy mieć broń, bo oni chcą nas pozabijać.

Na czworakach wchodzi Policjant.

POLICJANT Ściszczone oczy, proszę. Dostałem jeden strzał w plecy, a twarz mi pocięły odłamki szyby.

ULRIKE MEINHOF Czemu pan jest na czworakach?

POLICJANT Bo krwawię, wie pani, jak to osłabia? Przed bankiem stoi samochód, z którego do mnie strzelano.

ANDREAS BAADER To nasz samochód.

POLICJANT Panie Baader, mówiłem, nie wolno łamać zakazu parkowania. Będę musiał wypisać mandat.

ANDREAS BAADER Szczam na zakaz parkowania.

GUDRUN ENSSLIN A ja razem z nim.

POLICJANT Pani nie jest doktor Greta. Pani jest Gudrun Ensslin z listu gończego, z plakatu.

ANDREAS BAADER Kretyn z gołęmbim sercem.

POLICJANT Zaufałem wam. Byłem ufnym policjantem.

ANDREAS BAADER A ja mam niebieskie oczy.

Zeskakuje, podnosi Policjanta na kolana, strzela mu w serce. Policjant opada na ziemię.

GUDRUN ENSSLIN *(zagląda do dziury w ciele Policjanta, do Baadera)* Trafiliś go prosto w gołębie serce, bejbi.

ANDREAS BAADER Niech mu wymienią na świńskie, tej świni.

ULRIKE MEINHOF *(zagląda do dziury w ciele Policjanta)* Straszna ta dziura.

GUDRUN ENSSLIN Chodź, Ulrike, nie przyszliśmy tu wpatrywać się w dziurę.

ULRIKE MEINHOF *(do siebie)* Mam gorączkę. Mam gorączkę i bredzę. Ktoś zamienił moją dynię w karetę. Pędzę, pędzę i spełniam swoje marzenia. Muszę zdążyć do dwunastej, potem znów będę tamtą Ulrike, *(szeptem)* gwałconą. Muszę się śpieszyć. *(Ulrike sama siebie diagnozuje, ale słucha też opinii publicznej)* Wczoraj byłam chora, niewiele pamiętam, ale mam świadomość, że łatwo zakwalifikować mnie do postaci Świętych Fanatyczek – a co to znaczy, moi panowie? Że ekstremalne zmiany oraz niestabilność emocjonalna mnie dotyka, może nawet ogłusza-przydusza. Popadam w stany od nastrojów mistycznych po totalne zwątpienie – to raz, no i mój fanatyzm czasami zamienia się w swoje zaprzeczenie, czyli brak wiary – to dwa. Reasumując: wczoraj zwątpienie i brak wiary, dziś energia i optymizm, znacie to, panowie, tak?

Może wy też jesteście materiałem na terrorystów? (*zwiją dłonie w trąbkę, głosem megafonu*) Wojna to wojna! Społeczeństwo do szeregu!

Społeczeństwo ustawia się w szeregu: Policjant z dziurą zamiast serca, Andreas, Gudrun, Człowiek-Wiewiórka, Szczęśliwy.

ULRIKE MEINHOF Kolejno odlicz!

POLICJANT Trań.

ANDREAS BAADER Trań.

GUDRUN ENSSLIN Misia.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Bela.

SZCZĘŚLIWY Misia.

POLICJANT Kasia.

ANDREAS BAADER Kafa.

GUDRUN ENSSLIN Cela.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Misia A.

SZCZĘŚLIWY Misia Be.

POLICJANT Misia.

ANDREAS BAADER Kasia.

GUDRUN ENSSLIN Ka.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Fa.

SZCZĘŚLIWY Ce!

ULRIKE MEINHOF Padło na pana, który rozmawiał z portretem Gudrun Ensslin. Poważny Instytut Naukowy Allensbach zadaje panu poważne pytanie: co pan czuje do terrorystów z RAF!?

SZCZĘŚLIWY Sympatię.

ULRIKE MEINHOF Cieszę się! Niech pan nam coś powie o sobie.

SZCZĘŚLIWY Jestem co piąty i co dziesiąty Niemiec.

ULRIKE MEINHOF Drugie poważne pytanie: czy członek RAF mógłby spędzić u pana noc, szukając schronienia?

SZCZĘŚLIWY Tak.

GUDRUN ENSSLIN Moja krew!

ULRIKE MEINHOF (*do Gudrun*) Jeszcze jej nie przelałaś.

GUDRUN ENSSLIN Moja krew – mój syn! (*do Szczęśliwego*) Jestem z ciebie dumna, synu.

ULRIKE MEINHOF (*do Szczęśliwego*) To pana mama?

SZCZĘŚLIWY To moja mama.

ULRIKE MEINHOF (*do siebie*) Życie przynosi rozwiązania zagadek wtedy, kiedy się ich nie spodziewamy. (*do Szczęśliwego*) Teraz jest pan dorosły, ale słyszałem, że Gudrun pana porzuciła, gdy miał pan pół roku. Nie jest pan zły, że mama pana zostawiła?

SZCZĘŚLIWY Nie jestem zły. Jestem dumny.

GUDRUN ENSSLIN (*wchodzi w słowo*) Bo kto ma taką mamę jak ja? Która mama tak walczy jak ja? Beze mnie on by nie wiedział, że politycy kłamią, walą bombami w Wietnam, a jak ktoś powie „nie”, strzelają do niego!

SZCZĘŚLIWY Tak, mamo.

ULRIKE MEINHOF Następne pytanie. Znany polityk niemiecki na „h”, odpowiedzialny za zbrodnie i ludobójstwo?

SZCZĘŚLIWY Hycler?

ULRIKE MEINHOF N-nie.

SZCZĘŚLIWY Hikler? Hunkler? Nie? ...A co on właściwie zrobił? Jakie zbrodnie?

ULRIKE MEINHOF To zbrodnia. Mówiłam wam o tym, gdy przekraczałam niewidzialną granicę między światem pokoju a światem terroru, gdy skakałam z okna, gdy zmieniałam swoje życie. Powiedziałam „nie daję sobie prawa, by żyć zwykłym

życiem w tym kraju naznaczonym zbrodnią, o której wszyscy chcą jak najszybciej zapomnieć”.

ANDREAS BAADER (*do Ulrike*) Nie mądrz się tak.

ULRIKE MEINHOF (*do Andreas*) Obiecywałeś, że opowiesz wszystkim bajkę o Kolorze Czerwonym. Gdzie bajka?

POLICJANT Nie ufam już panu! Mówił pan, że nie ma flaków i nie sra... a wczoraj powiedział: „Szczam na zakaz zakazu”. Szczam!

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA A ja już bym wyszedł z szeregow społeczeństwa. Kupiłem nowy samochód i chcę go pokazać koledze.

ANDREAS BAADER Wypierdalać stąd! Zostaje tylko RAF!

RAF robi ścisłe kółko.

Policjant źle się czuje z dziurą w piersi, Szczęśliwy chce się pochwalić, że widział też kiedyś mamę Gudrun grającą w filmie porno, ale się wstydzi i zostawia to dla siebie, Człowiek-Wiewiórka idzie na parking, a RAF szykuje totalną bajkę o Kolorze Czerwonym.

Ziarna strachu

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Powiedziałem jej, że chcę się pochwalić nowym samochodem, ale kłamałem. To była kolejna próba powiedzenia takiego zdania, które sprawi, że mnie pokocha. Wyznałem jej – tak między wierszami – że mogę sobie pójść od niej, że mi nie zależy. Że się śpieszę do samochodu. Że się przeliczyła. Już jej nie Kocham. Byłem przebiegły, prawda? Ale wiele mnie kosztowało wiarygodne powiedzenie „Kupiłem nowy samochód i chcę go pokazać koledze”. Teraz mnie boli cała szczęka i mam gardło zdarte od tego zdania. Słysząc to, prawda? Ona mnie nie kocha, bo kocha Wietnamczyków, Indochińczyków, Angolańczyków, Gwatemalczyków, Enteropczyków, a nie mnie. Jestem żalony, co? Pójdę i powiem jej: odwołuję zdanie „Kupiłem nowy samochód i chcę go pokazać koledze” – odwołuję to zdanie, ono pali moje gardło.

POLICJANT Z DZIURĄ W PIERSI Nie mogę spać. Oni zrobili kółko i namawiali się, ci terroryści z RAF. Co piąty i co dziesiąty Niemiec ich lubi i chce im udzielić schronienia, choć zabili mnie w serce. Może miał rację ten Baader, Antyczłowiek z księżycabrzędzycy, gdy mówił, że jestem świnią? Może na tym księżycu widzą lepiej z wysokości, że jestem świnią, i kto by tam płakał po świni?!

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Posiali w nas ziarno niepokoju, co, panie policjancie?

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) Posiali w nas ziarno niepokoju, tak, panie Człowieku-Wiewiórko.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Posiali, posiali ziarno niepokoju.

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) Posiali, posiali ziarno niepokoju.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA A gdzie w p a n u posiali?

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) A gdzie w p a n u posiali?

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Poszukajmy.

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) Poszukajmy.

Szukają w sobie ziaren niepokoju, wszędzie, po kieszeniach, w portfelach, za paskiem, w gaciach. Znajdują.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Ja mam tu.

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) A ja tu.

Pokazują sobie znalezione ziarna niepokoju.

POLICJANT (*z dziurą w piersi, przygląda się uważnie ziarnom*) Oj, to nie ziarna.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Nie ziarna? A co?

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) Bomby.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Bomby też ziarna.

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) Oj, nie. Znam się na ziarnach. To bomby.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Bomby – „ziarna strachu”. Taka metafora.

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) Nie metafora. Uciekajmy.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Czy myśli pan, że to pani Meinhof zasiała we mnie tę bombę?

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) Niewykluczone, całkiem możliwe, panie Człowieku-Wiewiórko.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA To czemu mam uciekać?

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) Bomba wybuchnie, pan zginie.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Pani Meinhof raz mnie przejechała, parkując, ale to było niechcący.

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) Intuicja mi mówi, że ona chce pana zabić.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA To niech pan ucieka. Ja muszę jej coś powiedzieć.

Policjant słucha intuicji. Bomba wybuchła.

Człowiek-Wiewiórka odchrząkuje raz. Odchrząkuje drugi raz. Coś spada i wpada mu do gardła.

ULRIKE MEINHOF (*do Człowieka-Wiewiórki*) Jak tam moje ziarna strachu?

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA (*charczy*) Kupiłem... nowy...

ULRIKE MEINHOF Czemu pan tak charczy?

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA (*charczy*) ...samochód...

POLICJANT (*dziurą w piersi*) Charczy, bo mu odłamek szkła z okna przeciął gardło. Od tej pani bomby.

ULRIKE MEINHOF (*podnosi inny kawałek szkła*) Poznają to szkło! Ono jest z okna, z którego wyskoczyłam, by walczyć.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA (*charczy*) ...i chcę go...

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) To jest szkło z okna, do którego wleciał samolot. Pani otworzyła to okno, a potem wleciał przez nie samolot. Tak on mówił. (*do Człowieka-Wiewiórki*) Tak pan mówił?

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA (*charczy*) ...po ...pokazać koledze...

ULRIKE MEINHOF Nie wiem, o co mu chodzi.

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) Odwołuje zdanie, że chce pokazać koledze samochód. Skłamał, bo panią kocha.

ULRIKE MEINHOF Nie chcę tego słuchać.

POLICJANT (*z dziurą w piersi*) To zmienię temat. Zapytam o to szkło, które mu przecięło gardło. Nie radziła pani swoim kolegom, żeby gdzieś wlecieli samolotem przez okno? Miała pani taki pomysł?

ULRIKE MEINHOF (*zastanawia się*) Może... Ciągle myślę, wymyślam, nawet jeśli już nie chcę.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA (*charczy*) Kocham. (*umiera*)

ULRIKE MEINHOF (*do siebie*) Nie będę się o niego martwić, bo jutro zmartwychwstanie.

Szukamy Europy, budujemy Nowe Niemcy

ANDREAS BAADER (*grzebie w koszach z niezidentyfikowanymi szczątkami ludzkimi*)
Co to miało być? Wątroba? Serce? Dłonie?

GU DRUN ENSSLIN Zakopmy wszystko, bejbi, co za różnica.

ANDREAS BAADER Nie, nie jest wszystko jedno. Wsadzisz w ziemię jakąś kichę i gówno ci wyrośnie.

ULRIKE MEINHOF (*do Andreasa*) Powiedz głośno, że nie wiesz, co. Że musisz mnie prosić o pomoc. Że intelektualiści są bardzo potrzebni.

ANDREAS BAADER (*grzebiąc niepewnie pośród rąk i nóg – nie swoich*) Przypomnę sobie.

ULRIKE MEINHOF Powodzenia... Nie masz nawet matury.

GUDRUN ENSSLIN Czy ona cię będzie jeszcze długo obrażać, bejbi?
 ANDREAS BAADER (*do Ulrike*) Gadaj, bo zaczyna śmierdzieć z tych koszy.
 ULRIKE MEINHOF (*sugeruje*) ...Intelektualiści są potrzebni.
 ANDREAS BAADER Są, kurwa, potrzebni.
 ULRIKE MEINHOF Okej. (*zaczyna*) Kadmos błędził już długie lata, ale nie natrafił na ślad Europy.
 ANDREAS BAADER Krócej.
 ULRIKE MEINHOF Prostack.
 GUDRUN ENSSLIN Zważaj, piczko.
 ULRIKE MEINHOF Kadmos stanął do walki ze smokiem i zadał mu śmiertelny cios. Bogini kazała mu wyłamać smokowi kły i zasiać je w ziemi.
 ANDREAS BAADER Żęby, kurwa, no przecież żęby!
 ULRIKE MEINHOF Kadmos tak zrobił i z ziemi wyrosli zbrojni rycerze, którzy natychmiast z nienawiścią rzucili się na siebie, raniąc się i zabijając w bratobójczym boju. Ziemia chciwie piła ich krew. Pięciu zostało i zbudowało miasto Teby na zatrutej krwi ziemi.
 ANDREAS BAADER Bierzcie się, dziewczyny, za żęby! Ziemia czeka.
Wyrywają żęby z nieoczekiwaną wprawą, sieją do ziemi, by powstało nowe miasto-państwo, Nowe Niemcy. Sieją żęby, w świeżą ziemię wrzucają. Patrzą, czekają. Policjant się wylania z ziemi.
 POLICJANT Dwieście tysięcy marek blankiety dokumentów pieczęcie z ratusza Langenser dwieście osiemdziesiąt pięć tysięcy marek trzynastu rannych jedna ofiara śmiertelna bomba siedziba policji w Augsburgu urząd policji w Monachium szkody materialne żona sędziego siedemnastu rannych dwie bomby troje zabitych siedmiu rannych główna kwatery wojsk amerykańskich Heidelberg komando Petra Schellman komando Thomas Weisbecker komando drugiego czerwca komando piętnastego lipca.
 ANDREAS BAADER Co ty gadasz, świńska mordko?
 POLICJANT Witam, panie Baader – miłe panie – jest siew, są i żniwa. Będziemy je wspólnie świętować.
Dom dożynkowy wybudowano na polu kartoflanym w Stammheim za piętnaście milionów marek. Był to najlepiej strzeżony dom dożynkowy w Europie, której kiedyś tak szukał Kadmos.

Policjant robi Ulrike rentgen

ULRIKE MEINHOF Nie, nie wszystko było inaczej. Policjant nie wyrósł z zatrutej krwi ziemi. Każdego z nas złapali oddzielnie. Baadera we Frankfurcie, telewizja to pokazała. Gudrun w Hamburgu, jak kupowała sobie ciuchy. A mnie złapią za chwilę.
Dzwonek.
 ULRIKE MEINHOF Kto tam? – mówię, niczego nie podejrzewając.
 POLICJANT Otwierać!
 ULRIKE MEINHOF Więc muszę otworzyć. (*otwiera. Do Policjanta*) To pan, panie policjancie. Gdzie pańska dziura, wszczepili panu nowe serce?
 POLICJANT Samo mi urosło, proszę pani, wszędzie tyle krwi, ochłapy mięsa w powietrzu, powietrze ciężkie jak w świńskiej rzeźni. Najlepszy nawóz na porost serca firmy RAF.
 ULRIKE MEINHOF To wspaniale, teraz panu lepiej. A co pan ze mną zrobi?
 POLICJANT Zaraz powiem i zademonstruję. Mam jeszcze dla pani pozdrowienia od Człowieka-Wiewiórki. Poszedł pokazać koledze swój nowy samochód. Wasza bomba wybuchła i rozpadł się na kawałki: głowa oddzielnie, nogi oddzielnie... Głowa patrzyła na samochód, a nogi wisały na drzewie. Śmiesznie, co?
 ULRIKE MEINHOF Nie ma niewinnych obywateli.
 POLICJANT Przekażę to jego głowie.

ULRIKE MEINHOF Teraz o n i się nas naprawdę boją. Pan też, nieprawdaż?

POLICJANT Mam nowe serce. Jestem nowym człowiekiem dzięki pani.

ULRIKE MEINHOF Ale czy osiągnęliśmy cel? Czy boi się pan?

POLICJANT Już mówię i już pokazuję. To będzie przedstawienie. (*kłania się*) Pani mówi: gąski, gąski, czego się boicie?

ULRIKE MEINHOF To głupie, niech pan przestanie.

Policjant z lubością i z rozmachem uderza ją w twarz.

POLICJANT Gąski, gąski, czego się boicie?

ULRIKE MEINHOF (*na klęczkach*) Wtedy zrozumiałam, że naprawdę jestem już złapana. Zaczęłam płakać. To był taki dobry policjant. Żywił się nasionkami dla ptaszków.

Policjant kopie ją w twarz z lubością i z rozmachem.

POLICJANT Gąski, gąski, czego się boicie?

ULRIKE MEINHOF (*leżąc*) Wilka złego.

Policjant kopie ją w twarz z lubością i z rozmachem.

POLICJANT Zła odpowiedź.

ULRIKE MEINHOF Pana się boję.

POLICJANT Mądra dziewczynka. Mądre dziewczynki najlepiej obciągają. (*kopie ją w twarz z rozmachem i z lubością*) Uklęknij. Nie ruszaj się.

ULRIKE MEINHOF Nie wolno panu.

POLICJANT Zrobię ci rentgen. Robił ci ktoś kiedyś rentgen?

ULRIKE MEINHOF Nie wolno panu.

POLICJANT Prześwietlę cię na wylot.

ULRIKE MEINHOF Nie wolno panu. Nie wolno panu. Nie wolno panu.

POLICJANT Dobrze. Dobrze. Dobrze.

ULRIKE MEINHOF Moja głowa nie jest już moja, moje usta nie są już moje, moje ciało nie jest już moje.

POLICJANT Nie żal mi cię, ty chory mózgu, ty chory mózgu, ty chory, chory mózgu, zrobiłem ci rentgen, jak się należało, zrobiłem rentgen, czy chciałaś, czy nie chciałaś, sama się prosiłaś, sama sobie na to zasłużyłaś, ja teraz wymierzam karę, zamknę cię w pudełku, zagłodzę, nakarmię, zagłodzę... Śmieszne, co?

Rentgen wykazał obecność metalowej klamry założonej Ulrike Meinhof podczas operacji mózgu kilka lat wcześniej. Był to najlepszy dowód, że Ulrike Meinhof to Ulrike Meinhof.

C i c h a z e m s t a k a r t o f l i

Numer 1, 2 i 3 siedzą w papierowych torbach na głowach. Posadzili ich. Siedzą teraz, choć może by woleli chodzić, oglądać ziemską trawę, uliczne lampy, na których siedzą sklasyfikowane w ziemskich atlasach gołębie. Może woleliby słuchać, łowić uchem dźwięki Heimatu: skrzypienie drzwi w Deutche Banku, strzały na demonstracji, toczącą się po stole niemiecką markę w przytulnej kawiarni.

Policjant zdaje sobie z tego sprawę, ale nie pozwoli im wstać, chodzić czy słuchać. Ma wobec nich inne plany.

W tle slychać śpiew kanibali z zatoki Kealakekua, którzy zjedli Cooka.

POLICJANT Witam państwa w Stammheim. Nasze więzienie kosztowało piętnaście milionów marek. Jest doskonale przygotowane do zapewnienia wam wszystkiego, co potrzebne jest, by pędzić dożywotnio życie na jakie jesteście skazani. Informuję, że więzienie w Stammheim stoi na środku kartoflanego pola. Jeśli chcecie, aby ktoś wam pomógł, wołajcie na pomoc kartofle, śmieszne, co?

NUMER I Pluję na ciebie, ty świniou!

NUMER II Pluję na ciebie, ty świniou!

NUMER III Pluję na ciebie, ty świnió!

POLICJANT Jestem świnią, jestem świnią! (*miesza coś jadalnego w metalowej misce. podchodzi do Numeru I. Podając na łyżce porcję jedzenia*) Am, am.

Numer I odwraca głowę.

POLICJANT (*ponawia*) Am, am.

Numer I odwraca głowę. Policjant bierze go za brodę i zmusza do przełknięcia. Okazuje się, że Numer I, jak i pozostałe Numery, jest zespolony z krzesłem za pomocą skórzanych pasków dobrej jakości.

POLICJANT Jak smakowało?

Numer I pluje.

POLICJANT Chyba nie smakowało. (*podchodzi do Numeru II. Podaje porcję jedzenia na łyżce*)

Numer II biernie zjada.

POLICJANT Jak smakowało?

NUMER II Nic nie czuję, nic nie czuję, nic nie czuję.

POLICJANT No i jak tu ocenić, czy kuchnia w Stammheim się spisuje na medal czy nie... (*podchodzi do Numeru III. Podaje jedzenie na łyżce*) I jak?

NUMER III (*zjada*) Dobrze, to chcesz usłyszeć, świński ryju? Pyszne!

POLICJANT Brawo! Brawo! Brawo! A kto wygrał nasz test smakosza? (*zrywa torbę, odłania Baadera*) Pan Baader, pan z księżycy, smakowało mu nasze jedzenie w Stammheim, specjalne danie, świetnie! A co to było? Uwaga: tadam-tadam!... Mielony kapitan Clyde Bonner z Amerykańskiej Armii z Heidelbergu! Tak, panie Baader, zjadł pan Bonnera, to on bombardował Wietnam i pan go zjadł za karę, za k-a-r-ę, brawo, i panu smakowało, pan wygrał mój konkurs, pan w nagrodę dostanie całego kapitana Bonnera!

ANDREAS BAADER Nie wierzę ci, ty świnió.

POLICJANT O, ja miałbym kłamać?! Wysadził pan Bonnera własną bombą! Tak! Nie lubił go pan! Wysadził go za karę, tego Bonnera, pan to zrobił, pan! (*wyciąga nieprzetworzoną nogę Bonnera*)

POLICJANT A co ja zrobiłem? (*machając nogą*) Nogę Bonnera zostawiłem do upieczenia, a z reszty, z torsu, zrobiłem żeberka – na grillu, z płuc i serca pasztet, z nerek potrawkę z bazylią, wątrobę smażoną z cebulką, z karku karczek pieczony z zielonym pieprzem, z mózgu mózdzek, język – oczywiście w śmietanie, oczy, żyły i tłuszcz przerobiłem na parówki śniadaniowe, no już nie pamiętam, co jeszcze, to znaczy jeszcze flaki, flaki też będą z Bonnera, na ostro...

ANDREAS BAADER Spokojnie, spokojnie, spokojnie. Ogłaszam strajk głodowy.

POLICJANT Żreć! Powiedziałem żreć Bonnera! Żreć! To twój wróg polityczny!

Jest bardzo wzburzony. Narobił się, żeby smacznie przetworzyć Bonnera – to raz, a po drugie nie lubi, jak się jedzenie marnuje. Bierze miskę z Bonnerem i wsadza głowę Baadera w tę miskę. Rozumiemy go. Jeśli cesarz Bokassa zjadał swoich politycznych wrogów, to dlaczego taki Baader nie może?

Tymczasem Gudrun i Ulrike machają głowami w torbach i wzywają pomocy. Kartofle je słyszą, ale nie reagują. Kartofle mają własne porachunki z ludźmi i teraz się mszczą, cicho i z satysfakcją.

Nareszcie Szczęśliwy

Gudrun Ensslin jest sama w celi. Cele w Stammheim są, więc nic dziwnego. Tak bardzo chciałaby nie być sama. Jest noc.

SZCZĘŚLIWY Przytul się do mnie.

GUDRUN ENSSLIN Jest ciemno, nic nie widzę, co za noc.

SZCZĘŚLIWY Przytul się do mnie.
 GUDRUN ENSSLIN Tęsknię za tobą, bejbi. Śni mi się, że z tobą rozmawiam.
 SZCZĘŚLIWY Ja też za tobą tęsknię.
 GUDRUN ENSSLIN Kochasz mnie?
 SZCZĘŚLIWY Nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo.
 GUDRUN ENSSLIN Kochaj mnie, bejbi.
 SZCZĘŚLIWY Kocham cię.
 GUDRUN ENSSLIN Jak dobrze.
 SZCZĘŚLIWY Czujesz mnie dobrze?
 GUDRUN ENSSLIN O, tak.
 SZCZĘŚLIWY Czujesz mnie w sobie?
 GUDRUN ENSSLIN O, tak, bejbi, tak.
 SZCZĘŚLIWY Czujesz mnie mocno?
 GUDRUN ENSSLIN Mocno, bejbi, tak.
 SZCZĘŚLIWY Czujesz w sobie mojego kutasa?
 GUDRUN ENSSLIN Nie mów tak, bejbi.
 SZCZĘŚLIWY Był mały, a jest duży. Czujesz go?
 GUDRUN ENSSLIN Przestań.
 SZCZĘŚLIWY Był taki mały, bardzo mały, kiedy go ostatni raz widziałas. Czujesz go?
 Miał tylko pół roku. Czujesz go, mamó? Czujesz go?
 GUDRUN ENSSLIN Życie nie jest dobrem.
 SZCZĘŚLIWY Jestem w tobie, mamó, czujesz go? Zawsze chciałem być w tobie, chcia-
 łem tam wrócić, wejść do ciebie, do twojego brzucha z powrotem, rozumiesz to, mamó?
 Jestem tam, mamó, idę tam, mamó, mamó, kochaj mnie.

Ostatnia śmierć Człowieka-Wiewiórki

Człowiek-Wiewiórka i Ulrike siedzą razem w celi i kręcą sznur.

ULRIKE MEINHOF (*kręcąc sznur z podartego ręcznika*) Razem to praca od razu ina-
 czej idzie. (*pauza*) Czemu pan nic nie mówi?
 CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA (*kręcąc sznur razem z nią*) Przestałem wierzyć, że powiem
 wreszcie takie zdanie, które sprawi, że pani mnie pokocha. (*pauza*) Jestem żalony, co?
 ULRIKE MEINHOF (*ciepło*) Trochę.
 CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Możemy milczeć, kręcić ten sznur. Tak też jest przyjemnie.
 (*pauza*) A pamięta pani, jak mnie pani pierwszy raz przejechała?
 ULRIKE MEINHOF (*uśmiecha się*) Tak. W ogóle pana wtedy nie słuchałam.
 CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA (*uśmiecha się*) To prawda. A ja byłem strasznie zazdrosny.
 Że pani innych słucha, a nie mnie.
 ULRIKE MEINHOF Ale potem to już trochę z panem rozmawiałam.
 CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Fakt.
 ULRIKE MEINHOF To było tak dawno temu. Wieki temu.
 CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA A jak mnie Gudrun Ensslin zastrzeliła, też pani pamięta?
 ULRIKE MEINHOF No jasne.
 CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Tyle razem przeżyliśmy. Ale i tak mnie pani nie pokochała.
 ULRIKE MEINHOF Pańskie chcenie to jeszcze za mało.
 CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Racja, racja.
 ULRIKE MEINHOF Pomoże mi pan się powiesić?
 CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Pomogę. Ale dlaczego chce pani to zrobić?
 ULRIKE MEINHOF A jakie to ma znaczenie?
 CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Wszyscy są ciekawi. A jeśli chodzi o mnie osobiście, to
 kocham panią.

ULRIKE MEINHOF To pański problem. (*pauza*) Powiedzmy, że zmarnowałam życie.

Pomoże mi pan się powiesić? Bo jak nie, to proszę wyjść. Zresztą może pan popatrzeć.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA (*żarliwie*) Powieszę się za panią! Proszę!

ULRIKE MEINHOF Po co? Ja nie chcę żyć.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Plan jest taki: powieszę się za panią. Pani weźmie ten sznur i będzie go skręcała dalej. Musi być długi na sto pięter. Jak pani go skręci, to Bóg ześle pani skrzydła. Już raz wysłał! Wyleci pani tym oknem i polecą podawać ten sznur ludziom, którym samolot wleciał przez okno. To jest superplan!

ULRIKE MEINHOF Będę miała skrzydła jak anioł? Skąd pan wie?

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Wiem i już. Tylko musi pani skręcić ten sznur! Proszę!

ULRIKE MEINHOF Naprawdę chce się pan powiesić za mnie?

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Za panią. Z miłości.

ULRIKE MEINHOF A na czym się pan powiesi?

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Na krawacie. Mam wprawę. To jak? Proszę! Ostatni raz?!

ULRIKE MEINHOF A ja będę aniołem bożym. To piękne.

CZŁOWIEK-WIEWIÓRKA Tylko musi pani mi uwierzyć. Ja umrę za panią z miłości.

ULRIKE MEINHOF Dobrze. Umieraj.

Człowiek-Wiewiórka wiesza się.

Ulrike patrzy.

Człowiek-Wiewiórka kołysze się.

Ulrike przestaje kręcić sznur. Kołysze się jak on.

Razem się kołyszą. Wreszcie coś robią razem. To już coś.

Wielkie bum

Ulrike Meinhof, Andreas Baader i Gudrun Ensslin mają na głowach papierowe torby ze swoimi podobiznami.

ULRIKE MEINHOF Ja jestem Ulrike Meinhof!

ANDREAS BAADER Ja jestem Andreas Baader!

GUDRUN ENSSLIN Ja jestem Gudrun Ensslin!

ULRIKE MEINHOF Pluję na was, wy świnię!

ANDREAS BAADER Pluję na was, wy świnię!

GUDRUN ENSSLIN Pluję na was, wy świnię!

ULRIKE MEINHOF Będziemy żyć wiecznie, choć umrzemy!

ANDREAS BAADER Będziemy żyć wiecznie, choć umrzemy!

GUDRUN ENSSLIN Będziemy żyć wiecznie, choć umrzemy!

Ściągają z głów swoje torby i robią nimi wielkie bum.

Bum. Bum. Bum.

Cisza.

Teraz szczerzą zęby do wszystkich, te ich świeże trupy.

Wchodzi Policjant z nogą Bonnera.

POLICJANT (*z mikrofonem*) Proszę państwa, proszę państwa, ogłaszam: wszystko dobre, co się dobrze kończy! (*podchodzi z mikrofonem do tego i owego*) Prawda? Żli umarli. Dobrze? Prawda? Dobrze. Prawda? (*patrzy na wyszczerzone trupy*) No i... w tej sytuacji... to nogę Bonnera zjem sam.

Muzyka pośmiertna, taka do tańca i do kotleta, a właściwie do pieczonej nogi.

K o n i e c